

Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z TEKI PROFESORA STANISŁAWA NOAKOWSKIEGO.



ZAGINIONE ŚWIĄTYNIE WARSZAWY.

Dzisiejsza Warszawa, licząca przeszło sześć wieków istnienia, niejednokrotnie zmieniała swą szatę zewnętrzną. Wraz z przyrastającymi terenami powstawały i nowe budowle: świątynie, pałace i domy. Próżnoby jednak szukać ich wszystkich dzisiaj; wiele z nich zniknęło z powierzchni, zniszczyły je kataklizmy dziejowe, zniszczył je czas, a niekiedy też, co gorsza, świadomie ręka ludzka. Wiele z nich przyobleczono w nowe „modne” szaty, dogadzając ówczesnym upodobaniom, a zacierając skrzętnie ślady dawnej architektury.

Wśród tych zaginionych budowli mają swe smutne miejsca i świątynie, które solidarnie podzieliły tragiczny los budowli świeckich.

Niestety, nieliczne i często chaotyczne zapiski nie zawsze pozwalają na podanie ich opisu, na odtworzenie ich wyglądu; zaledwie można nieraz ustalić nazwę lub należy zadowolnić się krótką wzmianką o istnieniu zabytku.

Najdawniejszym przybytkiem bożym, jaki powstał na dzisiejszym terenie Warszawy była, jak niesie legenda, kaplica Świętych Aniołów Stróżów. Miejsce, na którym stała, bliżej nieznanne, zbyt to bowiem odległe czasy.

Niema również śladu z drewnianej kaplicy zamkowej z XIII w. która dała początek jednemu z najstarszych kościołów warszawskich, katedrze pod wezwaniem Ś-go Jana. Ale i ta świątynia nie dochowała się w poprzednim swym wyglądzie. Renesansowa fasada z XVII w., której widok zawdzięczamy akwarelom Zygmunta Vogla, podczas ostatniej i gruntownej restauracji świątyni tej w latach czterdziestych zeszłego stulecia otrzymała charakter gotyku angielskiego podług projektu Idzkowskiego, klasyka, kierującego się zasadą „czystości stylu”. — Taką też ją widzimy dzisiaj. Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że kościół ten posiadał wieżę, która runęła wskutek huraganu w pocz. XVII w. Wyglądu jej nie znamy, poza w dużej mierze fantastycznym widokiem z końca XVI w. z dzieła Theatrum Urbium.

W jednej z najstarszych wsi książęcych nad Wisłą, tuż obok wzgórza ujazdowskiego, zwanej Solcem, stał kościół parafjalny. Znisz-

czony wskutek wylewu Wisły w XV w., jakim często podlegały tereny nisko położone, podupadł, zwłaszcza, że Anna Jagiellonka przeniosła parafię do Ujazdowa, motywując to niekorzystnym w stosunku do rozległej parafji sołeckiej położeniem kościoła. Dzisiejszy kościół Trynitarzy datuje się z końca XVII w. i pocz. XVIII w.

Okazały kościół Ś-go Krzyża na Krakowskim Przedmieściu stoi na miejscu drewnianego kościołka wystawionego w 1512 roku. Należał on do księży świeckich. Z opisu przez Jarzembskiego z 1643 r. w „Gościńcu abo opisanu Warszawy”, dowiadujemy się, że miał dwie kaplice i dzwonicę. Wnętrze „drzewem czarnym wygładzone; zdadzą się być malowane, kształtnie wypolerowane”, zachwyca się architekt-poeta. W pobliżu stała rzeźba figuralna przedstawiająca Chrystusa na krzyżu oraz „płaczące postacie”. Kościół ten przetrwał niemal do końca XVII w. Wówczas sprowadzeni z Francji Misjonarze rozpoczęli budowę świątyni murowanej. Kamień węgielny położył król-wicz Jakób Sobieski.

Na terenie dzisiejszego Belwederu wznosił się drewniany kościółek pod wezw. Św. Anny i Małgorzaty, zwany Ujazdowskim. Wystawiła go Anna Jagiellonka, przenosząc tu, jak było wspomniane, parafię z Solca. O kościele tym wiadomo jedynie, że mógł w sobie pomieścić niewięcej ponad 250 osób, oraz, że w Wielkim Ołtarzu był obraz cudowny. Tu mszy świętej słuchała rodzina Burbonów, zamieszkująca Łazienki. Rozebrany został w pocz. XIX w. z powodu starości w zamiarze zbudowania nowego, co jednak do skutku nie doszło. W tym też czasie powstał obecny pałac Belwederski.

Przy ulicy Długiej róg Nalewek wprost wylotu Bielańskiej wznosił się kościół pp. Brygidek pod wezw. Św. Trójcy. Budowę jego rozpoczęto w poł. XVII w. po zburzeniu kaplicy, która jakoby istniała jeszcze za książąt Mazowieckich ufundowana przez jednego z rajców warszawskich. W pocz. XIX w. Zakon Brygidek przeniesiono do kościoła pp. Wizytek, a klasztor wraz ze świątynią oddano na war-



Ryc 113.

KOŚCIÓŁ PP. BRYGIDEK P. W. ŚW. TRÓJCY.

Z obrazu B. B. Canaletta.

sztaty wojskowe, a wreszcie w kilkadziesiąt lat później rozebrano do szczytu. Widok tej barokowej świątyni podaje nam Canaletto Bernardo Bellotto na jednym ze swych obrazów, stanowiących znakomitą kolekcję Starej Warszawy; znajduje się ona w Zamku Królewskim w Warszawie w Sali imienia wspomnianego artysty. Dziś na tej posesji przy ul. Długiej Nr 50 wznosi się „Pasaż Simonsa”.

W sąsiedztwie kościoła i klasztoru pp. Sakramentek na Nowem Mieście przy ul. Pieszej dziś jeszcze zauważyć można ścianę czołową z barokowym szczytem, która skromnie ukryła się wśród obco ją otaczających budowli fabrycznych. To pozostałość po kościele p. w Św. Benona. Data erekcji niewiadoma. W pocz. XVIII w. odbudowany po pożarze przez gorliwych wyznawców wiary katolickiej — dworzan i oficerów cudzoziemskich, którzy pracowali przy budowie w dzień i w nocy dla Chwały Chrystusa, oddany został bractwu Ś-go Benona. Pod koniec XVIII w. kościół stał opuszczony, a na pocz. XIX w. wraz z zabudowaniami bractwemni zajęty został na fabrykę wyrobów

żelaznych Evansa, nie odzyskując już dawnego przeznaczenia. Do budowli tej przywiązana jest legenda o tajemniczym wywiezieniu zakonników-cudzoziemców kongregacji niemieckiej za, rzekomo, knucie spisku contra Napoleonowi I. Obecnie mieści się tam również fabryka.

Legendarne pochodzenie kościółka, a pierwotnie kaplicy drewnianej pod wezw. Ś-go Jerzego (stąd ul. Świętojerska) kazało mniemać, że świątynia ta jest najstarszą z pośród kościołów Warszawy. Nie próbując tu wyjaśniać słuszności tego przypuszczenia, wolę zanotować, że należał on do kanoników regularnych z Czerwińska, którzy osiedli przy nim już w XII w., a więc na długo przed powstaniem Warszawy, i założyli klasztor. Być może, że kościół pierwotny był drewniany, pewnym jest atoli, że w połowie XV w. wybudowano gmach nowy, lub przerobiono gruntownie stary. Istniał do pocz. XIX w., poczem przebudowano go na fabrykę w końcu zeszłego stulecia. Znikł tedy jeden z nielicznych, a cennych pomników budownictwa gotyckiego stolicy. Przy kościele tym był zwyczaj chowania na śmierć skazanych.

Na terenie odbudowanego obecnie gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dawniej pałacu Staszica, wznosiła się t. zw. Kaplica Moskiewska. Zbudował ją w 1620 r. Zygmunt III, jako kaplicę grobową dla pojmanyh w charakterze jeńców, po zajęciu Moskwy, carów Szujskich.

Po zwycięstwie nad Szwedami powstał kościół pod wezwaniem N. M. Panny od Zwycięstwa oddany Dominikanom Obserwantom. Murami tej świątyni właśnie objęta została Kaplica Moskiewska. W pocz. XIX w. kościół, prawdopodobnie wraz z kaplicą, zburzono, wystawiając wspomniany pałac Staszica.

Obok kościoła Bernardynów, przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i dzisiejszego Zjazdu wznosił w pocz. XVII w. starosta warszawski Warszycy niewielki kościółek zgromadzenia Św. Klary z klasztorem dla pp. Bernardynek. Po kasacie w 1818 r. zabudowania zajęto na Konserwatorium Muzyczne. Tu uczył początkowo Chopin. W poł. XIX w. kościół i klasztor rozebrano w związku z budową Zjazdu ku Wiśle. Alberti malarz nadworny

hessko-darmsztadzki, który w końcu XVIII w. przebywał w Polsce, wśród widoków Warszawy, pozostawił i akwarelę kościoła Bernardynek.

Ale i sąsiedni kościół p. w. św. Anny (Bernardyński) architekturę swą zmieniał kilkakrotnie. Z pierwotnej budowy gotyckiej w poł. XV w. nic nie pozostało. Przerabiany i odbudowywany kilkakrotnie po klęsce pożarów przekształcał swój plan zasadniczy. Nie był to zbyt wielki kościół, ale dostatnio wyposażony. W połowie XVII w. gruntownie restaurowany wówczas to otrzymał dwuwieżową fasadę, dziś już nieistniejącą. Widzimy ją na obrazach Canaletta. Dzisiejsza elewacja pochodzi z epoki Stanisława Augusta z 1788 roku i jest dziełem Aignera. O kościele Karmelitek Bosych wspominają dawne opisy Warszawy. Ufundował go Jan Kazimierz na miejscu najświetniejszego niegdyś pałacu Kazanowskich w Warszawie, stojącego na posesji dzisiejszego Towarzystwa Dobroczynności. Klasztor i kościół podległ kasacie w 1818 r. Wspomnieniem po nim jest kaplica św. Teresy w dziś empirowym gmachu, na którym napis „Res sacra miser” przypo-



Ryc. 114.

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Z WIDOKIEM KOŚCIOŁA BERNARDYNÓW.

Z obrazu B. B. Canaletta,

mina o świętym obowiązku wspierania ubogich.

W końcu XVII wieku ukończona została budowa wielkiego gmachu dochodowego, wystawionego przez Marię Kazimierę na terenie mniej więcej części dzisiejszego Placu Teatralnego. Budynek ten na planie pięcioboku założony nazwała od swego imienia „Marywilem”, wznosząc go na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem i na cześć Najświętszej Matki. W tym to Marywile przy jednym z tylnych jego skrzydeł zbudowano wprost głównej bramy kaplicę w kształcie rotundy. Osadzone tu panny Kanoniczki od Niepokalanego Poczęcia nieumiejętnie gospodarując doprowadziły budowlę do ruiny. Widok tej świątyni podaje nam Vogel.

Z Marywilu Kanoniczki przeniosły się w 1819 roku do dawnego kościoła OO. Jezuitów prowincji Koronnej p. w. Ś-go Krzyża. Dla uniknięcia nieporozumień z tą samą nazwą świątyni stojącej przy Krakowskim Przedmieściu, nazwano ten kościół przy Placu Teatralnym kościołem Ś-go Jędrzeja. Na jednej z akwarel Vogla widzimy barokową fasadę świątyni. W epoce empiru przebudowano elewację tę całkowicie.

Bractwo Miłosierdzia, zwane popularnie Bonifratrami wzniosło w poł. XVII w. na Lesznie kościół i klasztor na posesji dziś Nr 72. Fundacja ta jednak była szczupłą, tak, że wkrótce z innego zapisu powstaje kościół z klasztorem na terenie dzisiejszego Ogrodu Saskiego na gruntach Morsztynów. Lecz i stąd zostali wyrugowani przez Augusta II, który na zakupie owych terenach wszystkie budynki zniósł. Ojcowie Bonifratrzy pobudowali się przy ulicy noszącej ich nazwę.

Gruntownej przebudowie podległ piękny empirowy kościółek Ś-go Aleksandra, zbudowany według planów Piotra Aignera między 1818 a 1824 rokiem. Był to budynek centralnie założony z płaską charakterystyczną kopułą i dwoma kolumnowemi portykami.

Zniknął całkowicie z powierzchni kościół Zdjęcia z Krzyża na Żoliborzu przy dawnej ulicy Gwardyi; stąd niekiedy też Gwardyackim zwany. Wzniesiony był w XVIII w. na miejscu istniejącej tam kaplicy przy cmentarzu zmarłych na zarazę morową.

Nie posiadamy żadnych konkretnych da-

nych co do pierwotnego wyglądu kościoła Augustynów przy ul. Pivnej. Pomimo pożaru, jaki dotknął tę ulicę w XVII w. ocalała jego gotycka architektura, prawdopodobnie z wieżą oddzielnie stojącą. W poł. XVIII w. jednak został gruntownie przebudowany.

Ten sam los dotknął istniejący już w średniowieczu kościół Ś-go Ducha (Paulinów). Dzisiejsza świątynia pochodzi z pocz. XVIII w. zbudowana na miejscu dawnego, zniszczonego podczas wojny szwedzkiej.

Gotycka architektura Kościoła Panny Marji na Nowem Mieście nie dochowała się też niestety w swej czystej formie. Zepsuła ją restauracja po wojnach szwedzkich, a wręcz nieudolna przebudowa z poł. XIX w. zatraciła w kościele tym do reszty cechy szlacheckie. Jedynie wieża zdołała zachować w całości swój pierwotny charakter.

Kościół Franciszka Serafickiego (Franciszkanów) dwukrotnie był stawiany z drzewa; pierwszy w połowie XVII w., spłonął jednak w 1662 roku, poczem odbudowano go znów w drzewie. W 17 lat później założono fundamenty pod do dziś dnia istniejącą murowaną świątynię.

Drewniany również kościół ufundował Zygmunt III na pocz. XVII w. pod wezw. Ś-go Antoniego (poreformacki). W drugiej połowie tegoż wieku zbudowano obecny kościół barokowy. Krużganki pochodzą z czasów późniejszych.

W większym daleko stopniu upośledzona została Praga. Tam, można śmiało powiedzieć, nie pozostał ani jeden kościół z pośród dawniej istniejących. Przyczyniły się do tego smutne wypadki dziejowe, wojny szwedzkie, rok 1794, powstanie 31 roku.

Na dawnym cmentarzu Kamionkowskim, we wsi Kamion, stał drewniany kościół parafjalny, możliwe, że już w XIII w. Zniszczony przez wojny szwedzkie popadł w ruinę, wreszcie został rozebrany. Zachowała się po nim jedynie rzeźba Matki Boskiej, obecnie znajdująca się w kaplicy Loretańskiej na Pradze.

Ze składek wiernych stanął w poł. XVII w. na terenie jurydyki Skarszew (południowa część Pragi; stąd nazwa parku) drewniany kościół pod wezw. Ś-go Stanisława Męczennika. Dziś nieistnieje, zburzony z rozkazu Napoleona



Ryc. 115.
KOŚCIÓŁ ŚW. ANDRZEJA Z KAPLICĄ MATKI BOSKIEJ LORETAŃSKIEJ.

w 1807 r. aby ustąpić miejsca mającym się budować fortom.

Przy ul. Panieńskiej w drugiej ćwierci XVIII w. Bernardynki, zajmujące się na Pradze nauczaniem dzieci wybudowały kościół i klasztor drewniany. Ten sam los co kościoła poprzedniego spotkał i Bernardynki.

Najbardziej okazałym z pośród świątyni praskich, był barokowy kościół Bernardynów p. w. Św. Andrzeja, zbudowany w 1640 r. Kościół zdobiły dwie wysokie wieże zakończone hełmami; oddzielnie stała dzwonnica. W roku 1811 Napoleon świątynię Bernardynów dla celów strategicznych rozwalić kazał. Pozostała jedynie kapliczka Loretańska, choć mocno

ogodocona. W połowie XIX w. rozbudowano ją, lecz dziś jeszcze zasadniczej dawnej bryły doszukać się w niej można. Na sztychu augsburskim wykonanym przez Ferdynanda Bernarda Wenera na pocz. XVIII w., ale według rysunków z wieku XVII, mamy wszystkie podane tu świątynie zanotowane. Dopełnieniem ich będzie wielkie płótno Canaletta w Zamku, przedstawiające panoramę Warszawy z częścią Pragi.

Nie będziemy wliczać tu szeregu dziś nieistniejących kaplic, jakie zazwyczaj poprzedzały wybudowanie świątyni; ani też kapliczek przy szpitalach, konwiktach i zgromadzeniach zakonnych. Wspomnieć jednak z żalem wypada o zaginionym doszczętnie zabytku kościelnym Kalwarji Ujazdowskiej. Był to szereg kaplic Męki Pańskiej, które ustawione były począwszy od dzisiejszego Placu Trzech Krzyży wzdłuż Alei Ujazdowskich aż do Ujazdowa, gdzie kończyły się kaplicą zbudowaną na wzór Grobu Chrystusa w Jerozolimie. Kalwarja ta stanęła za Augusta II, rozebrano ją wskutek niszczenia za Stanisława Augusta.

Wspomnieć wreszcie należy o ruinie zaledwie rozpoczętego Kościoła Opatrzności, którego budowę zainicjował Stanisław August na pamiątkę uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 r.

EDWARD SZYLKO.

W SPRAWIE ZAGADNIENIA PODZIAŁU RZECZYPOSPOLITEJ NA OKRĘGI WOJEWÓDZKIE.

Zachęcony wezwaniem p. Juljana Suskiego, autora cennych rozważań, zawartych w pracy p. t. „Zagadnienie podziału Rzeczypospolitej na okręgi wojewódzkie”, pragnę kilka uwag dorzucić w tem przeświadczeniu, że może i one będą wzięte pod rozwagę przy omawianiu tak aktualnego zagadnienia.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiejszy podział administracyjny, naogół biorąc, nie odpowiada w większości wypadków żadnym względom, które winne być wzięte pod rozwagę przy organizacji ukształtowań administracyjnych. Nie

biorąc już pod uwagę takich względów, jakimi są: właściwości fizjograficzne, historyczne, etniczne, wogóle regionalne — nawet względ komunikacyjno-gospodarczy nie wszędzie przyczynił się do wytworzenia jednostek administracyjnych.

Odnosi się to zarówno do okręgów wojewódzkich i powiatowych, jak w niemniejszej mierze do terenów gmin wiejskich. Podział terytorjalny tych ostatnich nie jest uzasadniony żadnymi względami, nawet opinią ludności, zamieszkującej te tereny. Był on rezultatem sztucz-

nych wykresłań. Stąd też w większości wypadków ani siedziby urzędów gminnych nie stanowią ośrodków gospodarczych i komunikacyjnych, ani tereny gmin nie tworzą rejonów w sensie chociażby jednostek gospodarczych. Stan taki z konieczności musi wpływać ujemnie na rozwój gospodarczy jakoteż i kulturalny poszczególnych wsi i miasteczek, musi być czynnikiem, tamującym ich rozwój.

Tymczasem takie regjony, takie jednostki gospodarcze w szerokim znaczeniu, istnieją, a nie wytworzyły ich sztuczne wykresłania na mapie i normy „zgóry”, lecz samo życie, to zn. takie czynniki życiowe, jak: komunikacja, odległość, przyzwyczajenie, tradycja i in. Regjon taki obejmuje miasteczko (osadę) oraz okoliczne wsie, które stanowią dopełnienie gospodarcze tych miasteczek, a dopełnienie to znajduje swój wyraz w targach, jarmarkach, odbywających się periodycznie w pewnym określonym czasie. Miasteczko jest terenem wymiany: produktów wsi z jednej strony, obiektów handlu, jakie ma do wymiany osada, z drugiej. Tak więc naturalnym ośrodkiem takiego regjonu jest miasteczko, terenem zaś wsie okoliczne, związane z nim tradycyjnie i gospodarczo.

Najmniejszymi ośrodkami regionalnymi są niewątpliwie miasteczka. Przy tych więc ośrodkach należy skupić i pod względem administracyjnym tereny okoliczne, ażeby wytworzyć regjony, posiadające własne piętno życiowe i obejmujące całokształt życia. Życie, zwłaszcza gospodarcze, w takim regjonie musi normować odpowiednie ukształtowanie administracyjne. Pobieżna nawet obserwacja pozwoli stwierdzić, iż miasteczka (osady) rozłożyły się mniejwięcej równomiernie, co daje możność przypuszczenia, że i regjony (w rozumieniu podanem) rozłożyły się tak samo.

Rozwiązanie sprawy uzgodnienia terenów gospodarczych z administracyjnymi uważam za zasadniczą kwestję do unormowania podziału na okręgi wojewódzkie. Przystępując wobec tego do organizacji okręgów wojewódzkich i powiatowych, należy przedewszystkiem zbadać i ustalić najmniejsze regjony gospodarczo-społeczne, a dopiero od nich uzależnić organizację ukształtowań okręgów powiatowych i wojewódzkich, bowiem regjony „miasteczkowe” skupią się przy ośrodkach powiatowych, zaś tereny powiatów — przy ośrodkach wojewódzkich.

WŁODZIMIERZ KULMATYCKI.

O OCHRONĘ JEZIORA CICHEGO NA POJEZIERZU BRODNICKIEM.

Motto:

„Drobne i niepozorne organizmy ze świata roślin zarodnikowych, nie wzbudzają u ogółu zainteresowania a przynajmniej w stopniu o wiele mniejszym niż okazałe zazwyczaj rośliny kwiatowe. Ludzie, którzy bliżej interesują się nimi, to niemal wyłącznie specjaliści-botanicy”.

Witold Kulesza.

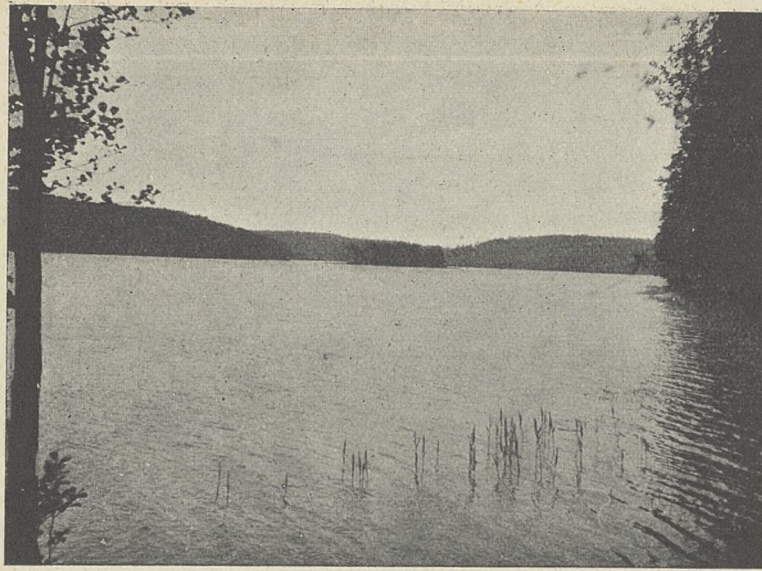
(„Kilka uwag w sprawie ochrony roślin zarodnikowych” *Ochrona Przyrody* — zes. 3—1922).

Z pośród tak bardzo licznych jezior Województwa Pomorskiego na pierwszy plan wybija się ze względu na piękność swego otoczenia jezioro Ciche, w nadleśnictwie państwowem Zbicznie, położone na granicy powiatów lubawskiego i brodnickiego.

Jezioro to obszaru 113 ha (według Seliga: „Die Fischgewässer der Provinz Westpreus-

sen” — Gdańsk 1902), a długości około 4 km leży w dorzeczu Drwęcy. Charakteryzuje się ono przepięknym położeniem brzegów. „Leży ...w głęboko wciętym jarze, o stromych zalesionych brzegach. Idealnej ciszy nad jeziorem nie mącą odgłosy ludzkie, widoku nie psuje na obydwóch brzegach żaden budynek. Tylko stada dzikich kaczek, wznosząc się nad falami, przerwą czasem głośnym łopotem panującą nad jeziorem ciszę” — oto słowa, któremi określa Orłowicz (Ilustrowany przewodnik po Województwie Pomorskiem — Lwów — Warszawa 1924) piękno owego zbiornika wodnego i majestatu przedziwnego spokoju, nad nim rozpostartego.

Jezioro Ciche posiada poza walorami czyścio estetycznej natury, jeszcze jeden bardzo



Ryc. 116.

JEZIORO CICHE.

Fot. J. Kołodziejczyk.

ciekawy moment, który piękno stałego otoczenia, zmieniającego się tylko okresowo w czasie różnych pór roku, tembardziej potęguje, dodając wodzie jeziornej czasami niezwykłego czerwonego zabarwienia. W zbiorniku tym bowiem występuje masowo wodorost *Oscillatoria rubescens* D. C., jak to miałem możność stwierdzić osobiście na wiosnę 1925 roku (W. Kulmatycki: „Kwitnięcie wody na jeziorze Cichem wywołane przez masowy pojaw *Oscillatoria rubescens* D. C.” — *Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych* — tom XIV — 1925).

O pierwszym masowym pojawie tego gatunku dowiedziałem się na wiosnę 1925 roku, a według otrzymanych relacji wodorost *Oscillatoria rubescens* pojawił się i w następnych latach, również masowo, a podobno nawet rozprzestrzenił się po jeziorach niżej położonych. Zakwit jednak w 1925 roku nie był pierwszym, gdyż jak mi opowiadali rybacy, woda zaczerwieniła się jeszcze w sierpniu 1924 „po żniwach” i od tego czasu zjawisko utrzymywało się stale z mniejszym tylko lub większym natężeniem. Fakt długotrwałego zakwitu *Oscillatoria rubescens* i rozciągania się jego na różne pory roku jest sam w sobie nader interesującym, gdyż na innych jeziorach występuje on zazwyczaj przez krótki czas i ginie wprost bez śladu.

Zjawisko masowego pojawu „zakwitu wody” tego wodorostu robi na obserwującym wra-

żenie imponujące i powiem niesamowite; nic też dziwnego, że z zakwitami tego rodzaju w jeziorach alpejskich połączone są niekiedy różne gadki; np. w jeziorze Sempach, zwą szwajcarzy zakwit ten „krwią Burgundów”.

Widok jaki przedstawił się na jeziorze Cichem dnia 15.IV 1925 roku ujmuję następujący opis: „Zbliżywszy się w dniu badań na kilkadziesiąt metrów do brzegów w północno-zachodniej stronie jeziora, zauważyłem silny, czerwono-brunatnawy odcień, w jaki woda wpadała. Z oddali odcień ten, jednakowy na całym jeziorze, sprawiał wrażenie, jak gdyby chodziło o pewien refleks

ze strony brzegów i nadbrzeżnych drzew. Jednakże po dalszym zbliżeniu się oczywiście było, iż nie chodzi tu o złudzenie wywołane jakimś odbłaskiem, lecz, że woda faktycznie posiada ten kolor wynikający z masowego pojawu *Oscillatoria rubescens*. Jak masowo wystąpił ten gatunek, świadczy o tym fakt, że na brzegach wszędzie obserwowałem znaczną ilość wyrzuconych kłębów, które po zaschnięciu przybierają barwę intensywnego fioleto. Zanurzona siatka planktonowa na głębokość 20 do 30 cm. pod powierzchnię wody, momentalnie pokrywała się gęstymi, zbitymi warstwami *Oscillatoria rubescens*, tak dalece, iż nie pozwalały one na swobodne odciekanie wody poprzez gazę siatki. Łodzie rybackie ze strony zewnętrznej są barwy fioletowej, spowodowanej przez wysychanie tego wodorostu”.

Występowanie masowe *Oscillatoria rubescens* w jeziorach pomorskich należy do zjawisk rzadkich; w literaturze np. mamy notowania jedynie o masowym zakwicie w jeziorze pod Człuchowem (Seligo: „Tiere und Pflanzen des Seenplanktons”), przyczem okres pojawu przypadł na zimę, gdy lód pokrył wodę. — Czerwone zakwity wody na jeziorze Cichem przypadają natomiast głównie na porę wczesnej wiosny. Wogóle masowe występowanie tego wodorostu w jeziorach jest nader kapryśne, jak stwierdzono w zbiornikach alpejskich, i ciekawem byłoby szczegółowe zbadanie wa-

runków naturalnych tego pojawu w jeziorze Cichem, tem więcej, że naukowo *Oscillatoria rubescens* nie jest dotąd dostatecznie oświetloną, ani co do swego rozwoju, ani też pewnych problemów systematycznych i fizjologicznych (H. Utermöhl: „Limnologische Planktonstudien” — Archiv für Hydrobiologie 1925). Jezioro Ciche przedstawia zatem ciekawy obiekt dla badania naukowego problemu, może niezbyt szerokiego, o ile chodzi o występowanie zakwitów jednego tylko gatunku, ale łączącego się z tak wielkim i bardzo interesującym zagadnieniem kwitnięcia wody w ogólności... Jezioro to jest dotąd jedynym znanym w Polsce obiektem, gdzie występuje, i to masowo, *Oscillatoria rubescens*; stanowi więc pewnego rodzaju „pomnik przyrody”, który powinien być przedmiotem specjalnej opieki ze strony czynników, ochrony przyrody, którym powierzono pieczę nad tą dziedziną bogactwa narodowego.

Ochrona jeziora Cichego musi pójść w tym kierunku, by zabezpieczyć przynajmniej naturalne warunki brzegów, ich zalesienia i t. d. Stan bowiem wody w jeziorach jest nie tylko wynikiem istniejących dopływów bezpośrednich, ale i spływów przedostających przez brzegi; wszelka zmiana w otoczeniu może spowodować przeistoczenie warunków naturalnych w jeziorze tak daleko idące, iż masowe pojawy będą uniemożliwione, a wodorost może nawet całkiem zaniknąć.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody powinna zająć się tem jeziorem, broniąc brzegów jego przed zmianami w zalesieniu, zapobiegając by wody jeziora nie używano do składu



Ryc. 117. Fot. S. Keier.
 MIKROFOTOGRAFJA PLANTONU Z JEZIORA CICHEGO
 W MOMENCIE ZAKWITU OSCILLATORIA RUBESCENS.

ściętego drzewa (oderwana kora może silnie zanieczyścić zbiornik i zmienić jego chemizm), uniemożliwiając wreszcie przesiedlanie doń innych gatunków ryb, niewłaściwych mu dotąd, mogących spowodować zaburzenia w istniejącym stanie biologicznym, dopuszczającym do masowych czerwonych zakwitów wody.

Za ochroną jeziora Cichego i jego najbliższego otoczenia przemawiają nie tylko względy natury naukowej, ale i estetyczne: utrzymanie tego idyllicznego zakątka, pełnego majestatycznej, podniosłej ciszy, niezmaconej przez „kulturę” osiedli ludzkich, zakątka gdzie tęczą barw grają nie tylko okoliczne zalesione brzegi, ale gdzie i woda przyjmuje czasami niezwykle, niesamowity kolor czerwony, pomnażający gamę odcieni i powiększający romantyczność całości.

ALEKSANDER JANOWSKI.

ZE SPRAW OCHRONY PRZYRODY.

Bardzo ciekawy list nadesłano do Ligi Ochrony Przyrody. Jest to list gajowego ordynacji Massalany, napisany z trudem i mozołem, a zawierający tak piękne myśli, że po poprawieniu tylko ortografii, a pozostawiając treść stylowo nie zmienioną, podajemy ją naszym czytelnikom.

Do

Szanownej Ligi Ochrony Przyrody
 w Krakowie.

Stefan Sawko pokornie prosi: przeczytałem jeden z Płomyczków i dowiedziałem się o tak dobrem, o tak świetnym dziele i przyznaję za świętą rację Ligi. Dlatego, że jak my stali wol-



Ryc. 118. STEFAN SAWKO.

nymi, to wszystka przyroda wzięli w niewolę i zdeptali ją z błotem. Lubimy polować, ale nie chcemy hodować. Lubimy wyrąbać, ale zasadzić nie myślim. Nietylko dzikie zwierzęta, ale nawet domowa żywiol cierpi piekielną niewolę. Serce kraje się, patrząc na to wszystko. Tu u nas prawie wszystkie zające pętłami wymordowano i t. d. I o to, jeżeli my sami siebie przyznajemy za naród, to powinni przyznawać i szanować wszystko stworzone Panem Bogiem i oddane nam dla naszej korzyści. A jeżeli korzystamy, to powinni i szanować.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Polskie Towarzystwo Geograficzne. W dn. 27 kwietnia b. r. odbyło się doroczne walne zebranie P. T. G., na którym p. A. Ziemięcki wygłosił referat na temat: „O granicy polskorumuńskiej”. Prelegent b. członek Komisji Granicznej, nakreślił szczegółowy przebieg ostatecznie ustalonej granicy, scharakteryzował pod względem przyrodniczym i ekonomicznym ziemie, które zostały granicą tą rozcięte, jak również zapoznał zebranych ze składem osobowym i pracami Komisji Granicznej. Znaczne trudności powstawały z konieczności uwzględnienia potrzeb ekonomicznych ludności wiejskiej, przez której grunta granica się ciągnie. Śród ciekawych fragmentów granicy zasługujące na wyróżnienie odcinek wzdłuż koryta rzeki Czeremosza Białego, który ustawicznie podkopuje swój lewy brzeg, wydzierając Polsce na rzecz Rumunji corocznie kilkanaście hektarów łąk.

Więc kto lubi sam siebie, niech lubi przyrodę, bo: nie ma przyrody, nie ma i życia człowieka, bez przyrody człowiek nic nie wart. I otóż więc ja pokornie proszę Szanownej Ligi przyjąć i mnie do wspólnej pracy. Zamiast 30 groszy posyłam 1 złoty rocznie. Serdeczny sługa i przyjaciel Szanownej Ligi. *Stefan M. Sawko.*

Wielu mnie Obywatele Polscy znają. Były objęty leśny przed wojną światową w dobrach Duchowlańskich. Więc posyłam swoją fotograficzną kartkę. Pokornie proszę przyjąć nie gardzić.

Zatem przepraszam, że łamano napisałem, bo jestem Polakiem-Białoruszem.

Adres:

Ziemia Grodzieńska, powiat Wołkowyski, gmina Tereski, poczta Werejki m. Kuźmicze Stefan M. Sawko. 19/IV. 1928.

Do listu dołączono fotografię od legitymacji. Na odwrocie fotografii: Stefan Sawko gajowy lasu Alejki, Ordynacji Massalany. Wzrost 170 cm., oczy niebieskie, włosy szpakowate, twarz sucha, lat 60, wyznanie prawosławne, narodowość białoruska.

Ten oddźwięk z odległych puszczy, zgłoszony przez czytelnika Płomyczka, jest istotnie tak wzruszający, jako głos człowieka żyjącego z przyrodą, że warto podać go do szerszej wiadomości, bo „umiłowanie przyrody jest zawsze cechą najgłębszych intelektów”.

Po referacie zebrani wysłuchali sprawozdań sekretarjatu, skarbnika i bibliotekarza, poczem na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorium, jak również zatwierdzono budżet na rok 1928.

Po odbytych następnie wyborach Zarząd ukonstytuował się w sposób jak niżej: Prezes — p. Władysław Massalski, wice-prezes pułk. Józef Kreutzinger, sekretarz do spraw zagranicznych — dr. Jerzy Loth, sekretarz do spraw krajowych — Paweł Ordyński, skarbnik — dr. Feliks Różycki, bibliotekarz — Helena Garlikowska, redaktor wydawnictw — dr. Stanisław Lencewicz i bez teki — dr. Stanisław Poniatowski. Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali pp. J. Samsonowicz, G. Dziubałtowski i J. Natanson-Leski.

Na wniosek przewodniczącego zebranie uchwaliło przesłać p. Benedyktowi Dybowskiemu, honorowemu członkowi Towarzystwa

pozdrowienia z okazji 95-letniej rocznicy jego urodzin.

Sprawozdanie z działalności Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej w roku 1927.

1. W dziale Inwentaryzacji pomników architektury wykonano pomiary, obrysowanie, fotografowanie w 25 miejscowościach — od Beresteczka na Wołyniu po Kraków, Łomżę i Trzemeszno. Zakład posiada w tym dziale 195 obiektów na 1024 planszach.

2. W dziale Inwentaryzacji malarskiej wykonano barwne zdjęcia polichromji i rysunkowych fragmentów architektonicznych w 7 miejscowościach; zbiór obejmuje 11 obiektów na 45 planszach.

3. W dziale Urbanistyki gromadzono w dalszym ciągu Archiwum Planów Miast Polskich; obecnie archiwum to liczy już 106 numerów (miejscowości) na 247 planszach.

4. Dokonano szeregu studjów naukowych między innymi nad budownictwem ludowym, w. b. ks. Łowickiem, w Tatrach i na Kurpiowszczyźnie.

5. Wydano Nr 1 Biblioteki Zakładu Architektury Polskiej „Wnętrze architektoniczne pałaców Stanisławowskich” Lecha Niemojewskiego; oraz przygotowano do druku kilka dalszych numerów Biblioteki.

Kierownikiem Zakładu Architektury Polskiej jest prof. Oskar Sosnowski.

Wołyńskie Towarzystwo Krajoznawcze i Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Łucku projektuje następujące wycieczki 1. — Łuck — Równe — Korzec, koszt około 40 zł. 2. Łuck — Ostróg — Międzyrzec, koszt około 50 zł. 3. Łuck — Krzemieniec — Wiśniowiec — Poczajów, koszt około 60 zł. zgłoszenia przyjmuje sekretarz Towarzystwa w Dyrekcji Robót Publicznych w Łucku.

XIII Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. (Komunikat Nr 1). W myśl uchwały, powziętej na XII Zjeździe z 1925 r. następny Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich odbędzie się w Wilnie 1929 r.

Do Prezydjum Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Delegacja Stała powołała z szeregu szych członków prof. dr. A. Januskiewicza i prof. dr. Wł. Dziewulskiego, na Sekretarza Generalnego został zaproszony prof. dr. K. Michejda, na Redaktora Naczelnego — prof. dr. W. Jakowicki, na Skarbnika — dr. W. Bądryński. Ścisły termin Zjazdu został wyznaczony

przez Delegację Stałą w porozumieniu z Komitetem Organizacyjnym na dni 26 — 29 września 1929 r.

Po zakończeniu przygotowawczych czynności w organizacji Wydziału Naukowego będzie podany wykaz gospodarzy i sekretarzy sekcji w najbliższym komunikacie. Za Delegację Stałą Zjazdu prof. dr. S. Ciechanowski, przewodniczący, doc. dr. T. Janiszewski, sekretarz. Za Komitet Organizacyjny Zjazdu prof. dr. A. Januskiewicz, przewodniczący, prof. dr. K. Michejda, sekretarz generalny.

Konkursy Pracownika Samorządowego. Redakcja Pracownika Samorządowego ogłasza 2 konkursy:

I. Konkurs na pracę naukową.

1. Temat: Podstawy ustrojowe, na jakich winna się oprzeć organizacja samorządu polskiego.

2. Rozmiary: przynajmniej 1200 wierszy druku Pracownika Samorządowego (pięćdziesięcioliterowych).

3. Termin nadsyłania prac: 1 listopada roku 1928.

4. Ustanawia się 3 nagrody: I nagroda — 750 zł., II nagroda 300 zł., III nagroda 150 zł.

5. Sąd konkursowy stanowią: pp. Zygmunt Cybichowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, pos. Antoni Pacholczyk, jako delegat Rady Naczelnej Związków Pracow. Samorz. i Czesław Rokicki, redaktor Pracownika Samorządowego.

II. Konkurs literacki.

1. Forma utworu: nowela lub opowiadania na tle współczesnego życia społecznego prowincji polskiej (miasta, powiatu lub gminy wiejskiej) w jakiegokolwiek bądź z naszych dzielnic.

2. Rozmiary: przynajmniej 500 wierszy druku Pracownika Samorządowego (pięćdziesięcioliterowych).

3. Termin nadsyłania utworów: 1 października roku 1928.

4. Ustanawia się 3 nagrody: I nagroda — 750 zł., II nagroda 300 zł. III nagroda 150 zł.

5. Sąd konkursowy stanowią: pp. Stanisław Baczyński, redaktor Wieku XX, Stanisław Gajewski, sekretarz Zw. Pracowników Miej. jako przedstawiciel Rady Naczelnej Zw. Prac. Samorz. i Czesław Rokicki, redaktor Pracownika Samorządowego.

Szczegółowe warunki konkursu wysyła na żądanie redakcja „Pracownika Samorządowego”, Warszawa, Żórawia 27.

Z PIŚMIENNICTWA.

Czasopismo Geograficzne. — Kwartalnik Zrzeszenia Pol. Nauczycieli Geografji, Towarzystwa Geograficznego w Poznaniu. Redaktor: E. Romer. T. VI, z. 1. 1928. Treść: St. Pawłowski — O przyszły rozwój geografji w Polsce. Wł. Kubijowicz — Rozmieszczenie wysokości względnych w Beskidach Wschodnich. A. Sochacki — W sprawie używania map topograficznych w szkole średniej. M. Woźnowski — Gabinet geograficzny Liceum Krzemienieckiego. Notatki geograficzne. Sprawozdania z literatury. Wiadomości bieżące.

Lud — organ Polskiego Towarzystwa Etnologicznego, wydawany przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Lwowie. Serja II, t. VI, z. I — IV, str. 159, ilustracyj 9. Treść: Rozprawy: Koranyi K. — Czary i gusła przed sądami kościelnymi w Polsce w. XV i pierwszej połowie XVI wieku. Kozłowski L. — Metoda kartograficzna w prehistorji. Materjały i Notatki Etnograficzne. Poszukiwania. Recenzje i Sprawozdania. Kronika Etnologiczna. Bibliografja Ludoznawcza za lata 1925 — 1927, zestawiona przez Alfreda Bachmanna, obejmuje 15 stron.

Regionalizm Polski. Bibliografja z lat 1920 — 1926, wydana przez Sekcję Powsz. Uniwers. Regjon. Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych, obejmuje 16 stron druku. Wydawnictwo to odda nieocenione usługi każdemu, interesującemu się zagadnieniem regionalizmu w Polsce.

Rocznik Państwowego Gimnazjum Humanistycznego im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie. Rok szkolny 1926/27, str. 116, ilustracje. Nakładem Funduszu Szkolnego. Treść: Edw. Wł. Szczerbicki — Rok 1831 w powiecie oszmiańskim. Trakt Napoleoński. Oszmiana. Holszany. Boruny. Jakie monety stare znajdujemy

w powiecie. A. Łokuciewski — Historia Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie.

Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego, t. IV za rok 1927, str. 211, tablic 9. Kraków, 1928. Treść: St. Jaskólski — Złoza oolitowych rud żelaznych obszaru częstochowskiego. W. Łoziński — Niewidzialny czynnik geologiczny (promienie nadfioletowe). Wł. Szajnocha — Dolina Brennicy pod Skoczowem. Al. Niewiestin — Badania geologiczne warstw nadredenowych niecki bytomskiej. Fr. Bieda — Nummulty i ortofragminy eocenu z Pasiecznej koło Nadwórnej. Działalność Polskiego Towarzystwa Geologicznego w r. 1926/27. Spis członków P. T. G.

Wydawnictwa nadesłane:

Express Turystyczny i Zdrojowy, wydawnictwo „Dnia Polskiego”. Rok I, z. 1. 2. Warszawa. 1928.

Kalendarz Leśny Informacyjny. Rocznik III. 1928.

Kraj. — Tygodnik poświęcony kulturalnym i gospodarczym sprawom życia komunalnego. Polska Agencja Publicystyczna. Warszawa. 1928. Rok I. zes. 9, 10.

Morze — organ Ligi Morskiej i Rzecznej, z dodatkiem „Pionier Kolonialny” w tekście. Rok V. Nr 6. Warszawa. 1928.

Polski Przegląd Kartograficzny, wychodzi kwartalnie pod redakcją E. Romera. Rok VI. Nr 21, 22. Lwów. 1928.

Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy i Przewodnik Turystyczny. Organ Polskiego Towarzystwa Balneologicznego, Towarzystw lekarskich w Ciechocinku, Druskienikach, Krynicy, Rabce oraz Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie. — Rok XVII. Nr 5. Kraków. 1928.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Drugi Ogólnopolski Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Wilnie 13 — 15 kwietnia 1928 r. Po Krakowie, gdzie odbył się I Zjazd K. K. M. S., nie można było trafniej obrać miejsca na następny, jak w Wilnie. Od pierwszej chwili, jaką była Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej, odprawiona przez J. E. ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, ogarnął uczestników podniosły a radosny nastrój, który trwał przez cały czas pobytu w Wilnie, podtrzymywany przez urok położenia miasta, jego piękno architektoniczne, wzruszającą potęgą

wspomnień, związanych z postacią naszego Wielkiego Wieszczą, i czar serdecznej, ujmującej gościnności, jaką przedstawiciele społeczeństwa wileńskiego okazali zebranej młodzieży.

Wysoki poziom nadał Zjazdowi udział, jaki w nim wziął Uniwersytet im. Stefana Batoryego, podkreślając tem samem uznanie dla dążeń i pracy młodzieży, skupionej w Kołach Krajoznawczych: J. M. rektor St. Pigoń udzielił na pierwszy dzień Zjazdu pięknej sali im. Śniadeckich; grono profesorów z niestrudzoną

prezesem Wileńskiego Od. P. T. K. K. Sławińskim na czele przyczyniło się do uświetnienia Zjazdu ciekawymi wykładami o Wilnie i Wileńszczyźnie, a prof. B. Rydzewski przewodniczył obradom.

Po otwarciu Zjazdu przez prof. Sławińskiego witali Zjazd gorąco i serdecznie p. Wł. Dworakowski w zastępstwie Wojewody, p. Kurator Wileńskiego Ok. Szk. Pogorzelski, p. Prezydent miasta Folejowski i J. M. Rektor Pigoń. Wszyscy mówcy, pamiętający żywo czasy niewoli i ucisku narodowościowego, tu w Wilnie szczególnie dotkliwego, dawali wyraz swej radości, że zjazd młodzieży Krajoznawczej w tych właśnie murach się odbywa, skąd zaborcy zdawałoby się nazawsze wygnali myśl i słowo polskie. Te gorące a proste słowa, płynące z głębokiego umiłowania ojczyzny, nadały Zjazdowi ton powagi, a zara-

zem entuzjazmu i szczęścia z posiadania niepodległości, budząc cześć dla wielkiego poety, który jej ideę przez dzieła swe w duszach potomnych zachował, oraz wdzięczność dla tych,



Ryc. 119. Komitet Organizacyjny Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży w Wilnie. Fot. J. Bułhak.



Ryc. 120. Składanie wieńca na grobie Zygmunta Szczakowskiego przez młodzież kół krajoznawczych.

Fot. J. Bułhak.



Ryc. 121. Fragment Wystawy Kół Krajoznawczych Młodzieży. Fot. J. Bułhak.

co o nią walczyli. Uczucia te znalazły wyraz w depeszach hołdowniczych do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego oraz ostatniego dnia Zjazdu w złożeniu pięknych wieńców na grobach poległych za sprawę polską na Górze Zamkowej i na Rossie.

Po przemówieniach powitalnych wypełniły pierwszy dzień Zjazdu: ciekawy referat prof. L. Węgrzynowicza „O pracy Kół Kr. M. Sz.”, przedstawiający całokształt pracy, dokonanej w Kółkach oraz plany na przyszłość, i odczyt prof. K. Sławińskiego „O Wilnie”. Z dumą i radością stwierdził każdy słuchacz, jak słusznym jest stanowisko Polski wobec uroszczeń litewskich, jak polskiem jest Wilno, gdzie wszystko z ducha i pracy rąk polskich pochodzi, a dalsze dni pobytu jeszcze mocniej go w tem utwierdziły.

Po odczycie młodzież udała się na wycieczki po Wilnie pod doskonałym przewodnictwem członków Wileńskiego Koła Kr., a opiekunowie Kół zbrali się na „Czarnej Kawie” w gościnnym domu prof. Sławińskiego, gdzie zapoznali się bliżej z głównymi organizatorami Zjazdu i przedstawicielami władz duchownych, państwowych i samorządowych, którzy pomocą swoją i obecnością na zebraniach przyczynili się w tak wysokim stopniu do uświetnienia Zjazdu i podkreślenia zainteresowania wszystkich

sfer inteligencji wileńskiej pięknymi dążeniami i pracami młodzieży.

Przedstawienie „Fircyka w zalotach” z udziałem zasłużonego dyrektora Reduty J. Osterwy zgromadziło wieczorem wszystkich gości i gospodarzy w teatrze na Pohulance.

Następnego dnia już o 8-ej rano zebrali się uczestnicy Zjazdu w Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk, gdzie najzacieśniej prof. Kościałkowski zaznajomił obecnych najpierw z historią powstania tego Muzeum, podnosząc gorliwą współpracę młodzieży nad gromadzeniem zbiorów za czasów niewoli, a po-

tem sam, nie szczędząc trudu, po zbiorach oprowadzał.

Obrady Zjazdu, dotyczące głównie spraw organizacyjnych, odbyły się w gimn. im. A. Mickiewicza, poczem udano się na zwiedzenie wystawy prac Kół Krajoznawczych w salach tegoż gimnazjum. Stanowiła ona prawdziwą ozdobę Zjazdu, świadcząc o sumiennej i poważnej pracy krajoznawczej młodzieży. Wyróżniały się: piękne zbiory ornamentów śląskich Koła przy państw. gimn. im. A. Osuchowskiego w Cieszynie; fundamentalne prace Koła przy Semin. naucz. w Tomaszowie Mazowieckim, dotyczące budownictwa, zdobnictwa i przemysłu ludowego; albumy i monograficzne prace Koła przy



Ryc. 122. Krakowskie czepiny na Zjeździe Kół Krajoznawczych Młodzieży w Wilnie, Fot. J. Bułhak.

semin. żeńsk. w Wołkowysku; kartony ilustrujące obchody i obrzędy ludowe Koła przy sem. im. F. Preisendanza w Krakowie i in. Brak miejsca nie pozwalała na wymienienie wszystkiego godnego uwagi, to też wystawa była licznie odwiedzana nie tylko przez uczestników Zjazdu.

Po odczycie d-ra S. Świaniewicza „O stanie gospodarczym Wileńszczyzny” prof. Kościałkowski poprowadził drugą wycieczkę po Wilnie, a wieczorem zgromadzono się znów w gimn. im. A. Mickiewicza na Wieczornicy Krajoznawczej. Rozpoczęto ją od „Wesela na Wileńszczyźnie”, świetnie odegranego przez uczniów gimn. A. Mickiewicza i uczennice Semin. Naucz. im. Kr. Jadwigi w Wilnie. Ciekawie sceny z życia zaścianków litewskich (Swaty, Przed ślubem, Wesele) były odtworzone realistycznie na podstawie własnych obserwacji, młodzieży zebranych w powiatach wileńsko-trockim, lidzkim i święciańskim.

Piosenki wielkopolskie w wykonaniu K. Żarnowieckiego z Poznania, pieśni śląskie i kieleckie, wykonane przez młodzież z humorem i życiem, oraz barwne „Czepiny”, odegrane przez uczennice gimn. państw. w Krakowie, złożyły się na niezmiernie urozmaiconą całość, której wysłuchali z zajęciem nie tylko młodzi krajoznawcy, lecz i ci liczni przedstawiciele towarzystwa wileńskiego, którzy tyle zainteresowania Zjazdem okazali. Im też uczestnicy Zjazdu zawdzięczają niezwykle miłe chwile, spędzone w atmosferze polskiej kresowej gościnności przy święconem, na które zaproszono wszystkich obecnych w przerwie między dwoma częściami programu.

Pięknie i podniosłe w swej głębi i prostocie przemówienie ks. biskupa Bandurskiego, który poświęcone to pobłogosławił, było jakby syntezą tego, o czym każda chwila, spędzana w Wilnie mówiła — o szczęściu, jakie daje praca dla własnego kraju i nad poznaniem jego.

Ostatni dzień Zjazdu wypełniły: zwiedzenie muzeum etnologicznego przy Uniwersytecie, gdzie młodzież zapoznała się z ciekawymi, dość pierwotnymi narzędziami rolniczymi, używanymi jeszcze dziś w Wileńszczyźnie, oraz wytworami przemysłu ludowego, uprzejmie oprowadzana przez prof. Ehrenkreutzową; odczyt prof. Limanowskiego o znaczeniu Ligi Ochrony Przyrody, złożenie wiońców na grobach bojowników za wolność oraz zwiedzenie cmentarza na Rossie.

Uroczysty a serdeczny nastrój, towarzyszący wszystkim zebraniom Zjazdu, czarująca atmosfera zgodnej współpracy dla jednakowo przez wszystkich umiłowanych celów oraz niedająca się z niczem porównać gościnność Wilnian pozostały wszystkim niezapomniane wrażenia, za które należy się jaknajserdeczniejsze podziękowanie wszystkim na ręce p. Domaniewskiej, p. dyr. Zapaśnika oraz p. prof. Sławińskiego.

M. R.

P. Minister Spraw Wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski zapisał się w poczet dożywcotnych członków naszego Towarzystwa. Pan Minister uczynił to po zwiedzeniu muzeum Krajoznawczego w Piotrkowie, prowadzonego przez Oddział Piotrkowski P. T. K., składając ofiarę 500 złotych.

DO CZYTELNIKÓW.

Zachęcona powodzeniem mojej pierwszej odezwy do Szanownych Czytelników „Ziemi”, pozwalam sobie zabrać głos po raz drugi. Odezwa pierwsza sprowadziła „Ziemi” kilku nowych współpracowników oraz kilka listów, między nimi jeden nie tylko bardzo szczegółowo krytykujący, ale równocześnie dający konkretne, rzeczowe rady. Szanowny Autor prawdopodobnie zauważył, że wiele z tych rad zostało wcielonych w życie.

Obecnie zwracam się do Szanownych Czytelników z prośbą o złożenie „Ziemi” darów letnich. Plemię krajoznawcze zabrnje w czasie lata do niejednego małożnanego zakątka. Proszę podzielić się wiadomością o nim z innymi krajoznawcami — opisy, fotografie, wydawnictwa miejscowe — są bardzo pożądane. „Ziemia” obejmuje całą Rzeczpospolitą, ale jeszcze, chwilowo, nie stać jej na organizowanie własnych wypraw.

LIGA OCHRONY PRZYRODY.

KOMUNIKAT IV.

Rezerwat w Wieliczce. Pan Minister Przemysłu i Handlu E. Kwiatkowski w odpowiedzi na list Prezesa Ligi Ochrony Przyrody prof. J. Morozewicza w sprawie trwałego zabezpieczenia grot kryształowych w Wieliczce zawiadomił, że już zostało wydane zarządzenie, mające na celu stałą i jaknajtroskliwszą opiekę ze strony władz sulinarnych znanej groty oraz sąsiadujących z nią wyrobisk z grupami kryształów.

Wydane dotychczas przez Pana Ministra zarządzenia posiadają narazie charakter ogólnikowy. Opracowanie więc przez specjalistów szczegółowych przepisów, dążących do zachowania grot kryształowych, jest obecnie ze wszechmiar pożądane. Wobec tego pan Minister Kwiatkowski, przychyliając się do przedstawionego mu wniosku Ligi Ochrony Przyrody, powołał Komitet Nadzorczy, którego zadaniem będzie:

a) ustalenie granic rezerwatu i ewentualna zmiana tych granic;

b) wskazania robót mających na celu uporządkowanie, oczyszczenie i zabezpieczenie rezerwatu przed wilgocią, wstrząszeniami i t. p.;

c) ustalenie planu dalszych robót górniczych w pobliżu rezerwatu;

d) przepisy normujące porządek zwiedzania rezerwatu przez turystów;

e) wszelkie inne sprawy dotyczące rezerwatu, które mogą być poruszone przez Komitet w toku jego prac.

Do Komitetu powołane zostały następujące osoby:

1. Prof. J. Morozewicz, jako Dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego,

2. Prof. St. Kreutz, jako Członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody,

3. Inż. St. Gajl, jako przedstawiciel Departamentu Górniczo-Hutniczego,

4. Inż. B. Starnawski, Naczelnik Saliny w Wieliczce,

5. Inż. A. Müller, nadradca górniczy, odkrywca groty kryształowej w Wieliczce,

6. Geolog P. I. G. St. Małkowski, jako przedstawiciel Ligi Ochrony Przyrody.

Uchwały Komitetu Nadzorczego będą przedstawione do zatwierdzenia Panu Ministrowi P. i H.

Przekazania dla młodych miłośników przyrody są obecnie przygotowywane przez Komisję organizacyjną Warszawskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody. Zwracamy się do wszystkich, komu sprawa Ochrony Przyrody leży na sercu o nadsyłanie do Oddziału Warszawskiego L. O. P. na ręce redaktorki „Ziemi” p. Dr. R. Fleszarowej wszelkich w tej sprawie uwag i materiałów.

Wydawnictwa Ligi, które mogą być wysyłane przez Sekretariat Ligi O. P. (Warszawa, ul. Rakowiecka 4) po nadesłaniu należności w znaczkach pocztowych:

Statut Ligi O. P.	gr. 15
J. Morozewicz, Liga Ochrony Przyrody	„ 30
Al. Janowski, Chronimy przyrodę oczyszczą	„ 20

Większe kwoty pieniężne należy przysyłać za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczędności.

Własne konto Ligi Ochrony Przyrody w P. K. O. Nr 17.410.

TREŚĆ: *Tymoteusz Sawicki:* Zaginione świątynie Warszawy. — *Edward Szyłko:* W sprawie zagadnienia podziału Rzeczypospolitej na okręgi wojewódzkie. — *Włodzimierz Kulmatycki:* O ochronę jeziora Cichego na pojezierzu brodnickim — *Aleksander Janowski:* Ze spraw Ochrony Przyrody. — Z kraju i ze świata — Z piśmiennictwa. — Sprawy Towarzystwa — Liga Ochrony Przyrody (Komunikat IV).

WARUNKI PRERUMERATY:

MIESIĘCZNIE	Zł. 2.—	Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucyj, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie	
KWARTALNIE	„ 6.—		
PÓŁROCZNIE	„ 12.—		
ROCZNIE	„ 24.—		
		KWARTALNIE	Zł. 5.10
		PÓŁROCZNIE	„ 10.20
		ROCZNIE	„ 20.40

Do prenumeraty normalnej i zniżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25 gr.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk, Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.